Wielki tydzień – dramat odgrzewany czy uobecnienie

Przed nami Wielki Tydzień. I znowu wraca pytanie, jak te Wielkie Dni mają się do tamtych, które dokonały się już przeszło dwadzieścia wieków temu? Jaka jest ich ranga: czy to jest to samo, czy tylko tak, *na niby*, na zasadzie pogłębionego przedstawienia? **Odpowiadam krótko: to co mamy przeżyć w zbliżającym się tygodniu, to coś więcej, niż wtedy.** To tak, jakby patrzeć na nasienie i na drzewo, które z niego wyrosło. Męka Pana Jezusa, o której pisze Ewangelia, to nasienie, a Kościół, który dzisiaj głosi i przeżywa mękę swojego Pana, to piękne, rozłożyste drzewo. Tak, to prawda, wtedy nie było wielkosobotniej święconki, ani malowanych kroszonek, ani zajączków. Ale był On: Jego fałszywe osądzenie, męka, niesienie krzyża, śmierć na krzyżu, a potem chwalebne z-martwych-powstanie z grobu. I byli ci, którzy Go otaczali: Najświętsza Matka, Szymon, Weronika, i cała niezmierzona horda faryzeuszy. Dzisiaj nic się nie zmieniło; no może trochę scenografia, zwyczaje, ale w swej istocie wszystko jest tak samo. **Owszem, jest wyraźniej niż wtedy.** Kościół święty o wiele lepiej rozumie i objawia swoje powołanie dzisiaj, niż wtedy. Kościół w swoim nasieniu, którym była bezcenna Krew Zbawiciela, i Kościół, który jest dla nas sakramentem zbawienia. Jakie to cudowne i niezwykłe – po prostu Boże. Wielki Tydzień jest szczególnym czasem działania Boga w Jego umiłowanym Synu, osądzonym przez ludzi, umierającym, i budzącym się do nowego życia, z ciemnicy grobu. Wielki Tydzień jest także czasem tych wszystkich, którzy Jezusa otaczają, wtedy i dzisiaj. Horda faryzeuszy, znających się na Bogu, a niedostrzegających w Chrystusie Syna Bożego, jest dzisiaj rozległa. Wiedzą prawie wszystko, że Bóg jest albo że Go nie ma, ale trudno ich skłonić do zwykłego polubienia Eucharystii,

adoracji Najświętszego Sakramentu, Drogi Krzyżowej, szczerej spowiedzi, czy nawet codziennego pacierza. Ich krętactwa są wiernym odbiciem krętactwa tamtych. Czasami nawet są od tamtych lepsi. Oni ciągle wspominają, jak było, albo wieszczą, jak będzie. Ich smutny los jest w tym, że omijają żywego Pana, obecnego i działającego wśród nas, teraz! Groby pobielane, ludzkie cienie. Wielki Tydzień jest okazją do tego, by utożsamić się z Weroniką, Szymonem, Maryją, a najlepiej ze sobą samym, względem Pana Jezusa. Co o tym myślisz? Już sobie pewnie zaplanowałeś: pójdę w Wielki Piątek, ale w Wielką Sobotę już nie, bo to za długo, no i sobota. Przeżywanie Wielkiego Tygodnia można sobie założyć jak oglądanie filmu (w dodatku kolejny już raz), i jako osobisty udział, w czymś, od czego zależy całe moje życie. W Wielkim Tygodniu mogę bardzo osobiście wziąć udział w wydarzeniu, które przesądza o losach całej ludzkości, i o moim własnym losie. Wielki Tydzień jest niezwykłym uobecnieniem miłości Bożej, która objawia się w tym świecie, w którym teraz żyję, dla mojego zbawienia. Wielki Tydzień jest cudownym czasem dla ludzi, którzy mają szeroko otwarte serca, na Boga, który posyła swojego Jedynego i Umiłowanego Syna, aby nas zbawił od złego; w ustanowieniu Eucharystii, w bestialskim ukrzyżowaniu, i w chwalebnym zmartwychwstaniu, abyśmy mieli życie w sobie. Wielki Tydzień to czas uobecnienia Bożego zbawienia, to czas dla ludzi wielkiego serca, to czas dla miłujących Boga. Owszem, to także czas dla… Koneserów święconki i malowanych jajek.

[prob]